



# ANNA DYMNA

Tegoroczny „Złoty Ekran” za najlepszą rolę kobiecą zostanie zapewne przyjęty z satysfakcją przez szerokie kręgi widzów i kinomanów. Nagroda bowiem przypadła w udziale Annie Dymnej, aktorce popularnej i lubianej. Aby stwierdzić ten fakt, nie trzeba powoływać się na ankiety czy sondy, sympatię do Dymnej wyczuwa się bowiem u publiczności od razu, słuchając choćby rozmów na temat filmów i widowisk telewizyjnych ostatniego okresu.

Aktorka gra w teatrze i występuje w filmach już od kilkunastu lat. Zadebiutowała na ekranie w roku 1970 jako studentka szkoły aktorskiej. Od tamtego czasu zagrała w kilkunastu filmach i serialach telewizyjnych, przez cały ten czas występując także w teatrach krakowskich.

W opublikowanych niedawno wywiadach prasowych Dymna z naciskiem podkreślała, że pragnie grać i sprawdzać się w repertuarze różnorodnym, także w dramatycznym. Ostatnia rola potwierdziła jej szansę. W emitowanym niedawno, trzyczęściowym spektaklu telewizji krakowskiej „Żaloba przystoi Elektrze” Eugene O’Neilla aktorka zagrała postać tytułową – bohaterkę o wymiarze z antycznej tragedii. Aby zrozumieć to pragnienie zmiany emplotu, trzeba spróbować określić postacie, jakie Anna Dymna odtwarzała dotychczas najczęściej. Już pierwsze spojrzenie na jej filmografię pozwala określić charakter tych ról. Dymna grywała przeważnie w filmach, zrealizowanych w konwencji popularnej – w dramatach obyczajowych, melodramatach, komediach, filmach historycznych. Wielką popularność przyniosła jej rola w „Nie ma mocnych” i „Kochaj albo rzuć” Sylwestra Chęcińskiego, gdzie zagrała wnuczkę Kargula i Pawliaka, bohaterów trylogii. Wielu recenzentów określa banalnie tego typu role, pisząc, że zostały zagrane „bezprensjonalnie i z wdziękiem”. Postać młodej, ładnej współczesnej dziewczyny Dymna odtworzyła jednak z wielką brawurą, starając się wyjść poza schemat, jaki mógł wynikać z ujęcia tej sylwetki w scenariuszu. Stworzyła bohaterkę żywą i dynamiczną, dając jej wyrazisty charakter, wywołujący wiele autentycznych śmiechów. W filmie i serialu „Do krwi ostatniej” Jerzego Hoffmana odtworzyła główną rolę kobiecą – prostej uczciwej kobiety, kochającej narzeczonego, uwikłanego w dramatyczne koleje losu Armii Polskiej w Związku Radzieckim w czasie ostatniej wojny. Serial telewizyjny powtórzyła w ubiegłym roku, rola Dymnej

Fot. Romuald Pleńkowski



została więc przypomniana w kontekście jej nowych kreacji.

Ostatnie dwa lata były dla Anny Dymnej bardzo pomyślne. Znowu główna rola w melodramacie. „Znachor” Jerzego Hoffmana cieszył się wielką popularnością, podobnie jak przedwojenna ekranizacja powieści Dołęgi-Mostowicza. Zaś ujęcie postaci Barbary Radziwiłłówny w serialu „Królowa Bona” oraz filmie „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny” Janusza Majewskiego także wywołało spory odzew. Obok urody, wdzięku i wycucia klimatu epoki (sposób noszenia strojów, ogrywania rekwizytów) aktorka zademonstrowała tam autentyczny talent aktorski, niezbędny również i w tego typu rolach. Niesłusznie bowiem przyjęto się uważać, że prawdziwy talent może ujawnić się i spełnić wyłącznie w pozycjach zaliczanych do tzw. kina ambitnego, autorskiego czy psy-

chologicznego. Aktorstwo Dymnej zaprzecza takiej tezie. Potrafiła ona stworzyć równie interesujące role w melodramacie, komedii i filmie sensacyjno-kostiumowym („Ostrze na ostrze” Tadeusza Junaka), jak i w filmie poetyckim, jakim była „Dolina Issy” Tadeusza Konwickiego.

W wywiadach udzielanych przez aktorkę wyczuć można jednak było pewne znużenie faktem, że krytycy większą uwagę przywiązują do jej urody, wdzięku oraz – być może – atrakcyjności postaci kobiecych przez nią odtwarzanych, aniżeli do rzemiosła aktorskiego. Nie podzielałbym takich obaw. Kierunek rozwoju kina zmusi filmowców do realizacji na coraz wyższym poziomie filmów atrakcyjnych dla widzów. Musi pojawiać się zatem coraz więcej scenariuszy z ciekawymi, barwnymi postaciami kobiecymi, przeznaczony-

mi dla aktorek takich, jak Anna Dymna.

Doroczną nagrodę naszego tygodnika Anna Dymna otrzymuje za role w dwóch widowiskach telewizyjnych; w filmie „Na odsiecz Wiedniowi” Lucyny Smolińskiej i Mieczysława Sroki odtwarzała postać owianą wieloma legendami i sprzecznymi często ocenami – królową Marysienkę – Sobieską; w spektaklu telewizji krakowskiej „Polski Listopad” Franciszka Ziejki i Stanisława Zajaczkowskiego – pięknie recytowała poezję romantyczną, wykorzystaną tam jako komentarz do zaprezentowania paradoksalnej wizji kluczowych momentów odzyskiwania przez Polskę niepodległości. Role te uzupełniają w znaczący sposób filmowy i teatralny dorobek Dymnej, wzbogacając paletę środków jej aktorskiego wyrazu. Aktorka ma więc za sobą wiele ciekawych ról, które

przysporzyły jej nagród i uznania. Jest jedną z niewielu polskich artystek, które zdobyły popularność nie tylko w kraju, lecz także za granicą. Aktorka bowiem występowała w filmach węgierskich i NRD-owskich. Pamiętajmy poza tym, że nasze filmy i seriale z jej udziałem („Znachor”, „Do krwi ostatniej”, „Kochaj albo rzuć”, „Królowa Bona” itd.) były wyświetlane w krajach socjalistycznych, inne natomiast („Dolina Issy”) brały udział w festiwalach międzynarodowych.

Z okazji przyznania „Złotego Ekranu” życzyć Annie Dymnej należy, aby nadal zaskakiwała widzów oryginalnymi, godnymi swego niepospolitego talentu kreacjami, a także różnorodnego repertuaru w filmach, widowiskach telewizyjnych i w teatrze.

MIROSLAW WINIARCZYK